

Ostatnie lata przyzwyczyły nas do praktyki, w której niektóre co bardziej kłopotliwe ustawy trafiały do Sejmu nie jako inicjatywa rządowa, ale poselska. Wraz z nową kadencją warto jest skończyć z takimi standardami.

Nie chodzi oczywiście o to, żeby posłowie zrezygnowali z przysługujących im uprawnień. Inicjatywa legislacyjna została przyznana czy to komisjom sejmowym, czy to grupom posłów, po to aby byli oni w stanie wnieść do agendy prac sejmowych kwestie, które wpłynęły do nich ze strony wyborców albo które są w zakresie zainteresowań danych posłów – chociażby ze względu na ich zawód, czy doświadczenie życiowe. Projekty takie muszą być jednak przedmiotem uważnych i rzetelnych prac parlamentarnych obejmujących szerokie konsultacje społeczne – tak, aby nie okazały się one ukłonem w kierunku takich czy innych grup interesu, niezależnie od interesu publicznego. Jeśli nie istnieje szczególnie uzasadniona przyczyna projekty poselskie czy komisyjne powinny być zatem procedowane bez pośpiechu, w sposób stwarzający nie tylko możliwość zajęcia stanowiska przez wszystkie zainteresowane podmioty, ale też zapoznania się z tym stanowiskiem przez posłów.

W tym kontekście bardzo niepokojący był sygnał wynikający z pierwotnego kształtu poselskiego projektu ustawy o zmianie ustaw w celu wsparcia odbiorców energii elektrycznej, paliw gazowych i ciepła oraz niektórych innych ustaw (druk sejmowy nr 72). Jest rzeczą zrozumiałą konieczność szybkiego procedowania projektu stwarzającego mechanizmy ochronne przez skokowym wzrostem cen wraz z początkiem następnego roku. Sprawa nie została z odpowiednim wyprzedzeniem przygotowana przez miniony rząd, a to oznacza że na cały proces legislacyjny – aż do chwili opublikowania w Dzienniku Ustaw – pozostał niecały miesiąc. W tym zakresie trudno mieć zastrzeżenia zarówno do samej inicjatywy poselskiej, jak i jej szybkiego procedowania.

Zastrzeżenia budziło natomiast dorzucenie do projektu pakietu rozwiązań związanego z energetyką wiatrową. Istotnie – wobec wyzwań współczesności konieczne jest sukcesywne zwiększanie roli odnawialnych źródeł energii w mixie energetycznym naszego kraju. Będzie to wymagało również rozwoju energetyki wiatrowej, który w ostatnich latach w odniesieniu do inwestycji na lądzie został właściwie całkowicie zatrzymany – ze względu na restrykcyjne otoczenie prawne. Musi ono zostać zmienione, ale jednak z dużą rozwagą. Trudno o to, gdy prace mają być ekspresowe.

Zastosowany zabieg można byłoby jeszcze od biedy zrozumieć, gdyby ograniczał się on do zmniejszenia odległości między elektrownią wiatrową a budynkami mieszkalnymi do 500 metrów. Dlaczego? Taka propozycja znajdowała się w projekcie wypracowanym w poprzedniej kadencji Parlamentu jako swoisty kompromis między interesami poszczególnych grup. Dopiero w wyniku wrzuconej w ostatniej chwili – i w specyficzny sposób – poprawki odległość ta została zwiększona głosami ówczesnej większości sejmowej. Możliwe zatem było odwołanie się do uprzednio toczonych uzgodnień i konsultacji. Propozycja z pierwotnego projektu była jednak całkowicie inna – obejmując również nowe instytucje prawne ingerujące w system planowania przestrzennego. Nie neguję, że być może są one potrzebne i korzystne, neguję natomiast potrzebę robienia tego w pakiecie z innymi rozwiązaniami.

Rozumiem zamysł projektodawców, którzy najprawdopodobniej chcieli postawić Prezydenta przed alternatywą: albo musi zaakceptować – wbrew stanowisku dużej części obozu politycznego, z którego się wywodzi - rozwiązania promujące energetykę wiatrową w zakresie szerszym niż było to omawiane, albo też zawetuje rozwiązania zapewniające obniżkę cen energii dla obywateli. Wydaje się, że w ramach tej pokerowej zagrywki zapomniano o możliwości zainicjowania przez Prezydenta prewencyjnej kontroli części ustawy przez Trybunał Konstytucyjny. Na pewno jednak zabrakło refleksji o porządnej legislacji.

## Stanowienie prawa zobowiązuje

Kategoria: Felietony

Opublikowano: poniedziałek, 11, grudzień 2023 11:53

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 1502

---

Podyktowane bezrefleksyjnością, niechęcią do dyskusji publicznej, albo poszukiwaniem łatwych rozwiązań chodzenie na skrót przy tworzeniu prawa jest złe niezależnie od tego, kto się tego dopuszcza.

W omawianej sytuacji dobrym znakiem jest to, że relatywnie szybko – choć raczej pod wpływem burzy medialnej niż własnej autorefleksji – projektodawcy zgłosili autopoprawkę wyłączającą kontrowersyjne rozwiązania z projektu. Oby w rozpoczętej kadencji nie było to ponownie potrzebne.